KATOLIK

MILWAUKEE, WIS.

CZASOPISMO POŚWIĘCONE INTERESOM POLAKÓW KATOLIKÓW W AMERYCE.

Nr. 9. | Czwartek, 13-go Lipca, 1899. | Rok IV.

Polska, a konferencya międzynarodowa w Hadze.

Pod tym napisem rozrzucono we Francyi tysiące egzemplarzy odezwy i wysłano je także do Hagi. Odezwa ta zjawiła się właśnie w chwili, gdy memoryał amerykańskich Polaków przebrzmiewał jak dalekie echo pastuszej piszczałki wobec dyplomatów w Hadze. Autor tej odezwy, rodowity Francuz, Edward Drumont, porównuje w swym dzienniku dzisiejszą obojętność Francyi dla sprawy polskiej z dawniejszym dla niej zapałem, nadmieniając iz Polacy równie jak Francuzi byli narodem dzielnym, rycerskim, utalentowanym; cywilizacya polska promieniała na całym Zachodzie Europy; imiona jej wielkich wojowników, literatów i artystów jaśniały w pierwszym rzędzie i zwano Polaków Francuzami północy. Dziś pozostała im zaledwo nazwa geograficzna ich ziemi, a jeszcze i tę usiłują zaprzepaścić zaborcy. Niemcy złożyli ogromny fundusz na wykupywanie tej ziemi z rąk polskich, a Rosya nazwała ją "Krajem Prywiślańskim".

Drumont przyznaje, że samolubstwo jest odwieczne, lecz z drugiej strony przypisuje dzisiejszemu wygórowaniu go zasadę polityczną: "Siła przed prawem, a złoto przed siłą".

WYDANIE HISZPAŃSKICH JEŃCÓW

Po dłuższem niż długiem bezskutecznem wyczekiwaniu na uwolnienie hiszpańskich jeńców na Filipinach za pośrednictwem Stanów Zjednoczonych, udali się nareszcie hiszpańscy komisarze wprost do Aguinalda w Tarlac, skąd zeszłego tygodnia powrócili po skutecznej z nim konferencyi. Komisarze ci oświadczają, że Aguinaldo uwolni wszystkich hiszpańskich niewolników, lecz względem warunków muszą się z hiszpańskim rządem wprzód porozumieć. Z komisarzami powrócił i dzielny garnizon z warowni Baler, trzymający się przeszło rok mężnie, pomimo że tylko 23 ludzi liczył pod wodzą porucznika Martina. Poddanie się tej dzielnej garstki nastąpiło dla braku żywności z warunkiem zatrzymania broni. Hiszpanie zamieszkali w Manili, witali i podejmowali z wielkim zapałem garstkę bohaterskich swych ziomków.

PRZED SĄDEM WOJENNYM.

Sąd wojenny w Madrycie odroczył wyrok, czyli złożył do aktów sprawę przeciw admirałowi Cerverze i jego oficerom z powodu klęski floty 3 lipca 1898 pod Santiago. Odroczenie takie równa się uwolnieniu obwinionego od uczynionego mu zarzutu winy. Kapitan Moren, prowadzący okręt "Christobol Colon" tudzież jenerał Parede stoją obecnie przed sądem wojennym. Jenerał Parede znajdował się wraz z kapitanem Moren na tymże samym okręcie.

Bezpieczeństwo własności prywatnej

PODCZAS WOJNY NA MORZU POLECIŁA KOMISYA KONFERENCYI.

Na wniosek amerykańskiego delegata konferencyi międzynarodowej w Hadze, postanowiła komisya konferencyjna jednogłośnie polecić do stanowczego rozstrzygnienia na konferencyi pokojowej sprawę bezpieczeństwa prywatnej własności na morzu, czyli inaczej sprawę konfiskaty okrętów kupieckich. Nie powzięto jednak uchwały względem załatwienia tej kwestyi na teraźniejszej konferencyi pokojowej, lecz polecono zwołanie osobnej na ten cel konferencyi.

Uchwałę taką przyjęto jednogłośnie z tą jednak uwagą, że zastrzegli się zastępcy Rosyi, Francyi i Anglii, iż to popierają z własnego czyli osobistego zapatrywania, lecz od rządów swych nie mają żadnych w tej mierze skazówek. Taż sama komisya powzięła jeszcze jednę uchwałę, mającą obowięzywać przyszłą konferencyą, a mianowicie, iż ta ustanowić ma prawa, obowięzujące także państwa neutralne podczas wojny.

CHYBIONE ZAMACHY NA ŻYCIE DOSTOJNIKÓW.

Według wiadomości z Kabul, stolicy Afganistanu, miano zeszłego tygodnia czynić zamachy na życie emira. Strzał skrytobójcy chybił celu, raniąc tylko w ramię jenerała, w którego asystencyi się emir znajdował.

Następna wiadomość opiewa o drugim zamachu za pomocą otrucia. Brat emira, Ishak Khan, zamierzał przekupić kucharza aby tenże zatruł potrawy emira, że jednak zmowę wykryto i Ishak umknął na terrytoryum rosyjskie, a kucharza powieszono.

6. lipca wieczcrem wykonano w Belgradzie morderczy zamach na życie exkróla Milana Obrenowicza, ojca teraźniejszego króla serbskiego, Alexandra. Do jadącego odkrytą bryczką wypalił młody jakiś zagorzalec kilkakrotnie z rewolweru, raniąc exkróla lekko w grzbiet i jego adjutanta Lukicza. Nieboszczyka odwagi syna rozbrojono i aresztowano doraźnie. Był to członek straży pożarnej belgradzkiej, rodem bośniak, Knecvic. Dotąd aresztowano 14. osób, podejrzanych o spisek i zaprowadzono w Belgradzie stan oblężenia.

NOWY TELEGRAF PODMORSKI

Między Angielską Kolumbią a Australią zamierzają rządy angielski i kanadyjski założyć przewód telegraficzny podwodny na Oceanie Spokojnym. Okręt angielki "Egeria" znajduje się właśnie w drodze z komisyą inżynierów, uskuteczniających potrzebny wymiar. Nowy telegraf ma łączyć Kanadę, wyspy Hawajskie, wyspy Samoa i Australią.

Niemiecko-francuska uprzejmość.

Cesarz niemiecki zaprosił na zabawę na swej barce w Bergen francuskich oficerów okrętu "Iphigenia" wraz ze 60 kadetami tudzież niemieckich kadetów okrętu "Greisenau".

Z tej okazyi nastąpiła wymiana telegramów między cesarzem Wilhelmem, a prezydentem francuskiej republiki Loubetem. Zaraz po zwiedzeniu francuskiego statku, wysłał cesarz następujący telegram do Paryża: Na okręcie "Iphigenia" miałem przyjemność widzenia francuskich marynarzy, których wojenna postawa i sympatyczne waszego kraju zachowanie się głębokie sprawiły na mnie wrażenie. Moje żeglarskie serce i towarzyski umysł cieszy się wielce z przyjaznego przyjęcia, doznanego od komendanta, oficerów i żołnierzy. Składam Panu moje życzenia z tej szszęśliwej okazyi, która mi dozwoliła widzieć "Iphigenią" i Pańskich miłych ziomków.

Prezydent Loubet odpowiedział:

Paryż, 6. licpa. Do Jego Mości, Wilhelma Drugiego, cesarza Niemiec, króla Prus! Jestem głęboko wzruszony telegramem, któryś Wasza Cesarska Mość wystosował do mnie po zwiedzeniu 'Iphigenii", a w którym Wasza Mość raczył mi udzielić wiadomości o doznanem wrażeniu i pragnę podziękować Mu za cześć oddaną naszym marynarzom.

Tak więc konferencyą pokojową i wzajemne uprzejmości naczelników dwóch wrogich sobie narodów poczytywaćby wypadało za równobrzmiące objawy rychłego uznania wojen za rzeczy do przeszłości należące. Mimo to jednak wiele czasu upłynie, zanim taka myśl wcieli się w politykę i nauczy rządy i narody gardzić tem piekielnem na ziemi rzemiosłem.

ARESZTOWANIA WE WIEDNIU.

W dniu 6. lipca urządzili wiedeńscy socyaliści demonstracyą w pobliżu ratusza na wielki rozmiar, lecz policya ich rozpędziła, przyaresztowawszy 45 osób. Między aresztowanymi byli przywódcy robotników: Dr. Adler, Bauman i Bretschneider. Demonstracya skierowana była przeciw projektowi do ustawy wyborczej gminnej, która ma zapewniać trwałą większość antysemitów w radzie miejskiej według twierdzenia socyalistów i liberałów. Demonstranci wydawali okrzyki: "Niech żyją nasi belgijscy koledzy!" "Precz z Luegerem!"

Tegoż samego dnia odbyło się zgromadzenie robotników i w Gratzu, stolicy Styryi, gdzie komisarz policyi zmuszony był takowe rozwiązać z powodu wykroczeń politycznych. Skutkiem owego rozwiązania popadł komisarz policyi w obroty nie lada i uniknął poważnych uszkodzeń jedynie przez to, że przywódcy robotników wzięli go w swą opiekę. Tłumy przeciągały następnie z okrzykiem: "Precz z Thunem! Precz ze rządem".

Prawa Finlandyi zachowane.

Cesarz Mikołaj ogłosił publicznie swe postanowienie względem nienaruszenia praw Finlandyi. Oświadczył wyraźnie, iż nie chce się mieszać w sprawy wewnętrznej administracyi Finlandczyków, zastrzeżone krajowi ze strony jego poprzedników i wyraża nadzieję, że lojalne usposobienie tych jego poddanych okaże się wnet zadowalniającem naczelnego gubernatora kraju. Postanowienie to ogłosił cesarz piśmiennie, lecz nie przyjął deputacyi, chcącej mu wręczyć adres w interesie Finlandyi. Adres ten zawierał między innymi kilka podpisów niemieckich uczonych, jak: Badacza starożytności i historyka Momsena; patologa, antropologa i polityka Virchowa; zoologa i filozofa Hoeckla; anatoma Waldeyera; prawnika Rudolfa Sohm i prof. prawa narodów Jellinka.

PROJEKT KARNAWAŁOWY W CHICAGO I POLSKI PROTEST.

Plan jesiennego karnawału układają już wydziały przedsiębiorstw w Chicago. Listy subskrypcyjne juz w tym tygodniu mają na ten cel otworzyć i spodziewają się zebrać w krótkim czasie $50.000. W pojedynczych dzielnicach tej nowożytnej Niniwy zwołują już odnośne wydziały walne zgromadzenia celem obudzenia ducha przedsiębiorczego do przeprowadzenia rzeczonego projektu.

Równocześnie powzięli polscy obywatele tegoż miasta rezolucye, protestujące przeciw przymierzu Stanów Zjednoczonych z Wielką Brytanią na walnem zgromadzeniu 9. b.m. W rezolucyi wyrażona jest zasada, że Stany Zjdn. nie powinny wchodzić w przymierze ze żadną potęgą monarchiczną.

TRZY OKRĘTY RZUCONE NA WYBRZEŻE.

Podczas burzy nocnej z 8. na 9. bm. wyrzuciły rozszalałe fale jeziora Erie trzy statki na wybrzeże, mianowicie: skuner "Warmington", "Sophia Minch" i parowiec "Sequin". Parowiec "Glidden" ciągnął na linach wzmiankowane dwa skunery z Ashtabula; kilka mil na zachód od tej miejscowości, oderwała burza skunery od parowca i popędziła je ku wybrzeżu, na którem osiadły. Załogę skunera Minch, (sześciu mężczyzn i kobietę) sprowadzili ludzie ze stacyi ratunkowej na ląd; załoga drugiego (Warmington) musiała pozostać do rana na pokładzie. Kapitan parowca "Sequin" usiłował odbywać bez przerwy swą podróż mimo strasznej burzy, ale koło okrętowe się złamało i burza wyrzuciła parowiec na brzeg. Załoga pozostała na nim. Wszystkie trzy statki tkwią jakby wmurowane w ławicy piaskowej, lecz jest nadzieja spławienia ich napowrót.

Przedmiot obrad na konferencyi nauczycielskiej.

METODY NAUKI JĘZYKÓW.

Odczyt o wzmiankowanych w napisie metodach niejakiego Jean Kepp w Cleveland spowodował dłuższe dyskusye nad tym przedmiotem, które wykazały, że tutejszokrajowe nauczycielstwo nie uchwala niczego wbrew swemu doświadczeniu i przekonaniu, jak się to częstokroć dzieje w starej Europie. Dowodem tego są następujące zasady jednogłośnie przyjęte.

1. Że ujednostajnienie wykształcenia ludowego możebne jest w tym kraju tylko za pomocą kilkojęzykowej szkoły.

2. Że opanowanie przedewszystkiem języka ojczystego musi być podwaliną do zawładania każdym innym.

3. Nauka języka nie ma być odłączoną od nauki rzeczowej.

4. Gramatyka nie ma mieć zastosowania w szkole elementarnej. Ten punkt jedynie nie jest jasno uwydatniony, bo nie powiedziano, dla kogo taż gramatyka nie ma mieć zastosowania? Dla uczniów czy dla nauczyciela? Dla uczniów bowiem niepotrzebna jest gramatyka jako osobliwy przedmiot nauki nie tylko w elementarnej, ale w każdej szkole, bo jej reguły mają się z praktyki w głowach uczniów formować, nie zaś być przedmiotem mechanicznej nauki. Nauczyciel atoli nie może jej nie uwzględniać. Przy wszelkiej pracy tak ustnej jak piśmiennej powinna właśnie gramatyka stanowić dyrektywę dla nauczyciela języka i być jego myślą przewodnią, chociaż uczniowie o tem nie wiedzą, inaczej byłaby cała jego praca bezplanową i bezskuteczną, podobną do cygańskiej muzyki, której mistrz obchodzi się bez nut i ma swój osobisty gust muzykalny, wprost sprzeczny z gustem prawdziwych sztukmistrzów.

OFIARY WYPADKU KOLEJOWEGO.

Na kolei Burlington utracił życie palacz pociągu, a 20 podróżnych doznało większych i mniejszych uszkodzeń w odległości pół mili od stacyi Waldron Mo. w nocy 7 b.m. Wykolejenie nastąpiło skutkiem podmulenia szyn. Większa część uszkodzonych podróżnych jechała na stanową wystawę do Omaha w Nebrasce. Szyny podmulone były na przestrzeni 200 stóp, o czem dowiedział się zarząd kolejowy dopiero z podanego powodu wykolejenia się pociągu, zaś prowadzący pociąg inżynier dowiedział się o tem w chwili zajścia katastrofy na miejscu, gdy zobaczył trupem swego palacza. Takie wypadki powinnyby wyjaśnić sprawę bezpieczeństwa życia podróżnych, a zarazem potrzebę obsadzenia dozorców kolejowych, czuwających nad temże bezpieczeństwem, aby w danym razie zawiadomić zarząd ruchu o odnośnej przeszkodzie.

Smutne skutki z czytania złych gazet. Skrantońskie odpadki.

W nader szmieszny dla zdrowego rozsądku, przewrotny z gruntu i hańbiący Polonią amerykańską we wysokim stopniu zamęt popadło wielu Polaków w Pensylvanii przez czytanie złych gazet. Dowiadujemy się o tem z katolickiego tygodnika "Przegląd", wychodzącego w Nanticoke Pa., którego redaktor, Dr Laskowski, podaje następujący obraz tego pomieszania rozumów ludzkich.

"Jak się przewraca we łbach niektórym nieszczęśliwym istotom, którym w Ameryce zachciało się pozować na "oświecicieli" polskiego ludu, to może służyć za przykład pewien par excellance postępowy świstek, wychodzący w Pennsylvanii. Idąc "naprzód z postępem czasów" i postawiwszy jako niezbitą zasadę, że niby "zagadnieniami ludzkości najważniejszymi są dwa: jakiem jest przeznaczenie człowieka względem swego bliźniego (!) : jakie jest przeznaczenie jego względem całego (!) świata?" — przechodzi ów świstek "teoryami naukowymi" "pożyczonymi" od filozofa francuskiego Saint Amand Bazard, że "od reformacyi Lutra rozpoczął się upadek (!) katolicyzmu i idzie (!) aż po nasze czasy."

Jest to wymysł starej głupoty — starej jak świat.

Już w V wieku pisał Augustyn św. "Nasi nieprzyjaciele twierdzą, że katolicki Kościół już wymiera i imię jego gaśnie, bo nadchodzi czas, kiedy nie będzie ani jednego katolika. Lecz gdy oni tak mówią, sami po jednemu wymierają, a Kościół żyje dalej i opowiada moc Bożą każdemu następującemu pokoleniu."

Ale nietylko Święty, lecz ze zdrowym rozumem pisarz i mąż stanu Lord Macaulay, choć protestant, słusznie zauważył: "Żadna oznaka nie zapowiada bliskiego kresu katolickiego Kościoła. Papiestwo widziało początki wszystkich istniejących dziś rządów. — i nie odważymy się twierdzić, że nie ujrzy ich końca. Było już wielkiem i poważnem, zanim Anglo-Sas stąpił na ziemią Wielkiej Brytanii, zanim Franki przebrodzili Ren, kiedy kwitnęło jeszcze w Antyochii krasomówstwo, kiedy w świątyni Mekki czczono jeszcze bałwany. Będzie jeszcze wielkim i poważanem wtedy gdy jakiś podróżnik z nowej Zelandyi zatrzymawszy się wśród rozległego pustkowia, oprze się o jeden ze skruszonych już łuków mostu londyńskiego aby odrysować ruiny katedry św. Pawła."

Nic w tem dziwnego. Sam Chrystus powiedział do św. Piotra, pierwszego Papieża Kościoła katolickiego: "Ty jesteś opoka, a na tej opoce zbuduję Kościół mój, a bramy piekielne nie zwyciężą go". (św. Mat. 16,18.)

Wobec tego wolno wszelkiego rodzaju półgłówkom — kiwać palcem w bucie.

* * *

Skrantoński warchoł odstępca, nieuk i zakała społeczeństwa polskiego wypadł z łona Kościoła Chrystusowego jak Lucyper z przybytków niebieskich. Z piętnem schizmy na spodlonem czole ze sercem odartem z wiary, z którego co chwila wyrywa się szczekanie herezyi, ugrupował koło siebie takie ananasy, jak Pluciński, Szmukowski, Bogdan, Dargiel, Łopatyner, Śliwiński itd. i tę paczkę ze sobą na czele nazwał "narodowym, —jedynie prawdziwym kościołem Chrystusowym".

Jak Polska Polską— podobnej ohydy nikt nie oglądał!"

Ofiary wypadków.

W Columbus, Ohio, padło 7. osób, czyli cała jedna rodzina ofiarą wypadku kolejowego. Niejaki Wm. Reinhard, jadący jednokonką ze żoną i pięciorgiem nieletnich dzieci, wjechał na krzyżówce drogi wozowej z kolejową na szyny w chwili, gdy z nadzwyczajną szybkością nadjeżdżał pociąg osobowy. Wózek i koń zmiażdzone do niepoznania, z czego resztki pochodzą, a cała rodzina znalazła doraźnie śmierć pod kołami lokomotywy. Przed samem miastem nie ma ani strażnika kolejowego, ani rampy do zamykania przejazdu przed nachodzącymi pociągami.

W Cleveland, Ohio, poniosło dwóch rabinów ciężkie uszkodzenie skutkiem oberwania się rusztowania przy zakładaniu kamienia węgielnego pod synagogę. Z rusztowaniem spadło przeszło 30 osób, lecz nikt nie stracił życia, a nawet nikt oprócz rabinów nie doznał ciężkiego uszkodzenia.

Ostrzeliwany pociąg.

Pociąg osoby kolei "Chicago, St. Paul, Minneapolis Omaha" usiłowano zatrzymać na przestrzeni między Chicago a Duluth około godziny 9 wieczorem 7 b.m. Po trzykroć ponawiały niewiadome opryszki to usiłowanie, ostrzeliwając pociąg, który jednak pośpiechem uniknął niebezpieczeństwa. Dwie damy pokaleczyły na twarzy szczerby szkła z roztrzaskanego kulami okna wagonowego, a jedna utraciła prawdopodobnie całkowicie wzrok z tegoż powodu. Dwie kule wymierzone były w okna wagonu, w którego podłodze utkwiły, jedna zaś w kajutę inżyniera, prowadzącego lokomotywę. Ta ostatnia kula chybiła jednakże celu i zaostrzyła tylko przezorność inżyniera, który pełną parą uchodząc, uniknął dalszego niebezpieczeństwa. Dopóki się rząd Stan. Zjedn. nie postara o osiedlenie odludnych miejscowości uczciwymi, będzie miał zawsze siedlisko łotrów w najpiękniejszych nawet okolicach.

KATOLIK

wychodzi w każdy Czwartek.

ABONAMENT:

W Milwaukee za rok cały....$1.50
Numer pojedyńczy............3c
W innych krajach...........2.00

Wszelkie listy i korespondencye adresować należy:

Prof. JOHN KUK,
Cor. Lincoln & 1. Avs.
MILWAUKEE, - WISCONSIN.

Wydawca: Ks. W. GRUTZA

Entered at the Milwaukee P. O. as second class mail matter.

ADVERTISING RATES:

Space	Week	Mo.	3 Mo.	6 Mo.	1 yr.
1 inch	50c	$1.25	$2.50	$5.00	$10.00
2 inch	$1.00	2.50	4.50	8.00	15.00
3 inch	1.50	3.75	6.25	12.00	20.00
¼ col.	2 50	5 50	10 00	20 00	30 00
½ col.	4 50	12 00	18 00	30 00	50 00
1 col.	7.00	20.00	30.00	40.00	100.00

Zdania niektórych gazet.

—

Liberalnym pismom napędził prawdopodobnie strachu o przyszłą polską oświatę w tym kraju "Głos Polski", wychodzący w Grand Rapids, swymi uwagami nad dzisiejszymi literatami polskimi w tutejszym kraju, bo poczęli w ostatnim czasie na seryo pisać o potrzebie założenia polskiego seminaryum nauczycielskiego.

Echo bufaloskie radzi przynajmniej zdrowo — brać się do tego dzieła zjednoczonymi siłami wszystkim stowarzyszeniom wraz z duchowieństwem.

Kuryer Milwaueki radzi jednak nie powierzać duchowieństwu żadnej kontroli nad zamierzonym zakładem, a to z tej przyczyny, że toż duchowieństwo jest nieprzyjazne cywilizacyi (sic)! A równocześnie ogłasza ludziom przez swych ajentów, że już teraz jest w zgodzie z duchowieństwem. Ciekawa bardzo zaiste musi być ta cywilizacya, którą autor artykułu w Kuryerze ma na myśli, skoro jej nasze duchowieństwo ma być nieprzyjazne. A jak Kuryer myśli, kto też bogacił ustawicznie naszę literaturę aż dotąd oprócz Kochanowskiego i Mickiewicza, jeżeli nie duchowieństwo? Czem był Załuski, oddający ogromną swą bibliotekę do użytku ludu? Czem byli: Naruszewicz, Krasicki, Poczobut, Grochowski, J. P. Woronicz, Konarski, Kołłątaj, a jeszcze dawniej Dantyszek i Kopernik? — Kto nareszcie ochronił dotąd język ojczysty w tym kraju od zagłady? — Kto pozakładał i wyższe dotychczasowe szkoły polskie?

Z uwagi jednak, iż wyraziłem powyżej przypuszczenie, co mogło tego stanowczego strachu o oświatę nabawić szanownego autora artykułu w Kuryerze, przeto wypada mi dosłownie przytoczyć z Głosu Polskiego owe zdania, które o taki wpływ podejrzywam.

Są one następujące:

"Gdyby zawiązało się stowarzyszenie dziennikarzy mo żeby się uregulowały stosunki inaczej, bo napewno najpierwszem zadaniem stowarzyszenia byłoby zażądać kwalifikacyi literackiej od "kolegów po piórze, a w braku tejże powiadomić ogół o "szalbierzach", czyli wyzyskiwaczach ludu takich, którzy powinni nie pogardzać fachem swoim specyalnym i sami uczyć się, bo dzisiaj wychodzi na to, że "uczy Marcin Marcina, a sam głupi jak ś.....".

WROCŁAW.

—

Z Reinetz na Szląsku donoszą, że rząd pozwolił na osiedlenie się Sióstr Miłosierdzia w Rueckers pod Reinerz (Duszniki) i na otworzenie domu dla chorych tamże.

Kronika kościelna.

—

CHEŁMIŃSKA DYECEZYA.

—

W Rzymie nastąpiła 2 go czerwca obok nominacyi nowych Kardynałów tak zwana prekonizacya (ogłoszenie wobec Kardynałów) Biskupów, między nimi także Biskupa chełmińskiego Ks. Dr. Augustyna Rosentretera. Akt potwierdzenia jest datowany już 27. lutego r.b.

— Kilku młodszych księży z dyecezyi wręczyło w imieniu tych, którzy się kształcili w seminaryum duchownem pod przewodnictwem najprzew. Ks. Biskupa Augustyna, temuż dostojnikowi jako dowód wdzięczności pastorał, misternie wyrabiany, z wizerunkiem św. Augustyna.

— Pelplin. W uroczystość świętych Apostołów Piotra i Pawła Sakramentu Bierzmowania w kościele katedralnym jeszcze i tego roku nie udzielano, ale nastąpi to po konsekracyi nowego Biskupa prawdopodobnie w niedzielę, 16-go lipca.

— W środę 21. czerwca, w dniu św. Aloizego, patrona uczącej się młodzieży, a szczególnie kleryków, udała się do pałacu biskupiego deputacya księży profesorów i kleryków, którzy urzędowali a odnośnie przygotowywali się do stanu duchownego w ostatnim roku studyj pod regenstwem najprzew Ks. Biskupa i wręczyła mu w upominku pierścień biskupi znamię poślubienia z Kościołem świętym, którego częścią jest dyecezya.

WARMIŃSKA DYECEZYA.

—

Najprzew. Ks. Biskup Andrzej przybył 28. czerwca do Melzaku i bierzmował w uroczystość świętych Apostołów Piotra i Pawła w kościele parafialnym.

— 14 czerwca odbyła się w Robkojen uroczysta introdukcya nowego prob. ks. Skowiońskiego, a potem poświęcono obrazy stacyjne Drogi Krzyżowej.

— Najprzew. Ks. Biskup odbył podróż wizytacyjną w dekanacie melzackim w następującym porządku: od 28. czerwca do 1. lipca w Melzaku, 2. lipca w Heinrikau, 3. w Sonnwalde, 4. konsekracya głównego ołtarza i Bierzmowanie w Lichtenau, 5. w Plauten, 6. w Lasyss, 7. w Peterswalde po poł. powrót do Fromborka.

— Nowo wyświęcony ks. Antoni Zimmermann ustanowiony kapelanem w Tiegenhagen.

— Nowo wyświęcony ks. Fox posłany do Santoppen dla wyręczania proboszcza chorego.

— Ś.p. Ks. kard. Krementz, który, zanim został Arcybiskupem kolońskim, był przeszło 17 lat biskupem warmińskim, zapisał w testamencie kościołowi katedralnemu we Fromborku kosztowny pastorał, jaki mu dyecezyanie warmińscy przy pożegnaniu r. 1886 ofiarowali, bogato przyozdobioną mitrę i drogocenny biały ornat we formie gotyckiej. Te rzeczy już nadesłano na miejsce przeznaczone.

GNIEZNO.

—

Najprzew. Ks. Biskup chełmiński zwiedzał tak jak w Poznaniu kościoły, bawiąc tu u najprzew. ks. Biskupa Sufragana Andrzejewicza i oglądał starodawne pamiątki. W sobotę odprawił mszę św. w tumie przed ołtarzem świętego Wojciecha.

POZNAŃ.

—

W Dolsku wybierzmował najprzew. X. Biskup Likowski około 2,500 osób. Komunii świętych rozdano podczas misyi 3,500.

— We Wirach poświęcił najprzew. Ks. Biskup Likowski 18. czerwca kamień węgielny pod nowy kościół, budowany w stylu romańskim, w miejsce starego, już rozebranego.

CZĘSTOCHOWA.

—

Książę Imerytyński, jenerał gubernator warszawski, zwiedzał kościół i klasztor Jasnogórski, z którego przybocznych budynków kazał się wyprowadzić załodze rosyjskiej. Pozwolił on, aby dokoła klasztoru, na stokach tej ukochanej naszej twierdzy ustawiono stacye Męki Pańskiej. Książę Imerytyński był także w kaplicy przed cudownym obrazem i wraz z orszakiem pobożnie uklęknął. Oglądał też pomnik Kordeckiego. Przeorem OO. Paulinów jest obecnie ks. Euzebiusz Rejman.

RZYM.

—

W kollegium polskiem w Rzymie bawi obecnie Ks. Arcybiskup Zaleski, delegat apostolski z Indyj, który to zalicza się do rzędu dzielnych szermierzy za Wiarę św., a do tych wybranych synów ojczyzny, co dano im jest roznosić chwałę imienia polskiego wśród dalekich ludów i krain. Uradował się też ks. Arcybiskup, że mógł brać udział w uroczystości iście familijnej polskiego seminaryum, bo oto dnia 12. czerwca odprawił tamże w kaplicy św. Jana Kantego swą pierwszą ofiarę bezkrwawą Ks. Karol Czarkowski, pochodzący z Prus Zachodnich. Prymicyanta szczęście trudno wypowiedzieć, gdy Dostojny Gość raczył przy obiedzie wznieść zdrowie tego młodego lewity, wstępującego dopiero do świątyni Pańskiej, ale wstępującego do niej na zawsze.

Odjazd Mickiewicza za granicę

—

I POBYT JEGO NA OBCZYŹNIE.

—

(Dokończenie.)

Słusznie i trzeźwo p. Chmielowski wyjaśnia stan emigracyjnych stosunków, w chwili przybycia Mickiewicza do Paryża. Niech mi wolno będzie ustęp ten podać: "Wszyscy wprawdzie wydhodźcy mieli na oku cel jeden: wyzwolenie kraju, ale przy wybujałym naszym indywidualiźmie, przy krewkości i porywczości usposobienia, trudno im było zgodzić się na środki, do urzeczywistnienia tego celu prowadzące. Jak już podczas samej rewolucyi, tak i teraz na wychodźtwie potworzyły się stronnictwa, zacięcie swoich poglądów broniące, względem siebie nieprzejednane. Jedni drugich oskarżali o klęski, poniesione przez naród; jedni na drugich winę niepowodzenia zwalić pragnęli. A że nieszczęśliwi bywają najczęściej niesprawiedliwymi, oskarzenia te objawiały się w sposób gwałtowny, namiętny; od rozpraw, sporów, swarów i kłótni, dochodzono łatwo do zarzutu zdrady, a stąd do nadzwyczaj częstych pojedynków, jakby nie dosyć było jeszcze krwi przelanej na polach bitew, jakby sami siebie wytępić chcieli. Niejasność pojęć polityczno-społecznych, a obok niej gorąca chęć do jakiegokolwiek ruchu i działania wywoływały straszny chaos opinij i dążności, nieopisane zamieszanie w umysłach i febryczny stan ducha." Do powyższych, poważnych uwag pana Chmielowskiego dodać jeszcze można, że ten febryczny stan ducha, był w owej chwili "stanem" całej Europy, będącej jakoby na przełomie. Zachciewało się jej wówczas wszystko zmieniać, wszelkie wprowadzać reformy: religijne, społeczne, obyczajowe, literackie. Wszelkiego rodzaju zmiany stały na porządku dziennym. Prąd ten ogólny, nie mógł się nie przyczyniać do roznamiętnienia już i tak bardzo gorących marzeń polskich wychodźców. Mówiliśmy powyżej, że przybywając do Paryża, miał Mickiewicz najszczersze postanowienie nie zbliżać się do tych sporów, by się go czasem nie uczepiły; ale dusze ogniste mają tę właściwość, że ich nęci i pociąga płomień, tak jak niejednego nęci i pociąga widok przepaści; sam zaś, mając w duszy spory zapas ognia, najmniejsza wystarczała mu iskierka, by pożar wzniecić. W pierwszej chwili pobytu w Paryżu, od emigracyjnych schadzek odstręczała Mickiewicza duma, bo dumny był i z wrodzonego charakteru i w skutek powodzenia, którego, jako wieszcz i jako człowiek, doznawał wszędzie od dawna, czemu się zresztą i dziwić nie można. Wszak z Kowna jeszcze pisał, choć wówczas owacyj nie odbierał, że jemu "pochlebców, a nie przyjaciół potrzeba". Nieco później w obec krytyki dzieł jego przez najwybitniejszych przedstawicieli klasycyzmu wyrażonej, między którymi znajdowali się ludzie, jak kasztelan Koźmian, Śniadecki, Dmochowski, Brodziński, cóż pisał nasz Adam? "Ale mnie znudziła klasyczna wasza hołota i pokażę, "że się ich wszystkich razem nie boję". Wiedząc, że mu emigranci darować nie mogli nieobecności w kraju w czasie powstania, miał do nich za to urazę i od nich stronił. Psychologicznie da się więc zupełnie wytłumaczyć i unikanie emigracyi przez Mickiewicza, za jego przyjazdem do Paryża i przejściem jego do ich obozu, po kilkunastu bankietach na cześć wieszcza urządzonych, na których, jak z rogu obfitości, sypały się toasty, owacye, wawrzyny i serdeczne uściski, kończąc się zwykle na łzach. Znał wprawdzie Mickiewicz i księcia Adama Czartoryskiego i Bohdana Zaleskiego i kilku innych z tej partyi ludzi poważnych; ale w przeciwnym obozie znajdowali się towarzysze z czasów wileńskich, jak Lelewel, Chodźko, Grzymała i wielu innych. Ci właśnie najgoręcej go ku sobie ciągnęli, a że w głębi duszy był bądź co bądź, demokratą, dał się w złej chwili i do domagogii policzyć, zwłaszcza w teoryi, bo prawdopodobnie do praktyk demagogicznych nie byłaby się nigdy dusza jego zniżyła. Pisał więc do Domejki, już wówczas w Ameryce osiadłego, że mu rzeczy emigracyjne "czas żrą i humor psują", ale się bądź co bądź całkiem od nich nie odsuwał. Psychologiczny ówczesny stan duszy Mickiewicza, duszy, w której walczyły dwa wrogie sobie prądy, jeden przypływający wprost z Rzymu i ze wspomnień duchowej przyjaźni księdza Chłoniewskiego, drugi, z mętnego źródła sporów demokracyi emigracyjnej, objawił się w "Księgach narodu polskiego". Jak ongi naród Izraelski, tak odtąd polski naród miał na świecie odgrywać rolę misyjną. Zmartwychwstanie Polski stanowić miało nowe zbawienie chrześciaństwa. "Księgi narodu polskiego", to pierwiastek, to rdzeń tego później tak u nas ustalonego kierunku, identyfikującego Boga w ojczyźnie. Tą drogą postępować miało całe u nas pokolenie, tracąc zwolna świadomość, gdzie się kończą granice spraw boskich, a ludzkich zaczynają, obniżając tym sposobem polot prawdziwej religijności chrześciańskiej. Od tej pory patrząc na wizerunek ukrzyżowanego Jezusa, widzą, nie jego postać boską, ale ukrzyżowaną Polskę. Na widok ten, tworzyły się zastępy nowych męczenników, lecz nie czysto chrześciańskich męczenników, stąd krew ich, jakkolwiek najczęściej niewinna, polskiej ziemi użyźniać nie miała. Miłością dla kraju, miłości dla Boga się nie zastąpi, ani się ich godzi na tej samej stawiać wysokości; wcielać ideę poświęcenia dla ojczyzny w dogmat religijny — jest rodzajem świętokradztwa. Był to wprawdzie sposób roznamiętniający, naród do wszelkiej ofiary, ale do ludzkich spraw boskiego Imienia używać się nie godzi, a namiętność, choćby i najszlachetniejsza, zawsze namiętnością pozostaje i jako taka, długo w karbach utrzymać się nie da. Dowiodły tego mnogie u nas narodowe klęski; dowiódł i duchowy obłęd Mickiewicza, bo zasady, na których budował "Księgi narodu polskiego", były właściwie pierwszym krokiem ku towianizmowi. I jeszcze na tem skończyć się nie miało. Odtąd poezya nasza, czy w Jowiszowych błyskawicach Krasińskiego, czy w rozpaczliwych skargach Słowackiego, albo tonie w mgłach mistycyzmu, albo pogańskiej nabiera goryczy. Trzeba polskiego naszego nieszczęścia, żeby ostatnie dźwięki tego czystego, jasnego, zdrowego, choć ogniem płonącego geniuszu wywołać musiały tak zgrozą przepełnione echa. I znów oczom łzami zachodzć i znów powtórzyć trzeba, że ani do tego chorobliwego nie byłoby przyszło mistycyzmu, ani do tej rozpaczliwej, niemal pogańskiej skargi, ani do niejednego może w Polsce nieszczęścia, gdyby taki duchowy i umysłowy olbrzym, był w kraju pozostał i polskimi zawładnął duszami. Chlubić się miała Mickiewiczem Szwajcarya; cześć mu oddali najznakomitsi we Francyi ludzie, jak: Wiktor Cousin, Ampere, Villemain, Montalembert; sam Goethe winszował Polsce, że tak wielkiego posiada wieszcza, a nam, których on był własnością, ten brat i syn nasz z krwi i kości, nam z obczyzny tylko swe genialne przesyłał dźwięki — z daleka nad naszą płakał niedolą, zamiast ją z nami dzielić i nam ją ozłacać.

Uznanie, jakie otrzymał Mickiewicz w Lozannie za tak krótki czas profesury w tamtejszym uniwersytecie, gorące zajęcie, z jakiem cisnęli się Francuzi na jego prelekcye "au College de France" w pierwszych dwóch latach, dają miarę, czem mogły być jego wykłady we Wilnie, Warszawie lub Krakowie. Onby był przedstawiał przed narodem całą polską tradycyą; krzywdę nam zatem zrobił Mickiewicz, krzywdę srogą, nieodżałowaną, niezgłębioną, udając się na obczyznę.

Obraz ziemi polskiej za Piastów.

Świat ówczesny zdawał się mniejszym. Strony amerykańskiego zachodu, południowej Afryki, nie istniały jeszcze dla wiedzy ludzkiej. Wschód pogańskiej Azyi krył się we mgle bajek i zgrozy religijnej. Cały obszar znanej ziemi, cały świat cywilizowany rozciągał się od wybrzeży Atlantyckich po Wisłę. Nadwiślańska Polska leżała na krańcach chrześciaństwa, w obliczu pogan. Za Wisłą ku północy, wyobrażano sobie krainę fizycznej i umysłowej dziczy. Były ziemie zawiślańskie dla reszty Europy przedmiotem podziwu i postrachu. Zamieszkiwali je poganie. Niekiedy przybywały z tamtąd nieznane w Europie potwory wschodu, jak lwy, wielbłądy. Ofiarowane przez Witołda Krzyżakom, przez Jagiełłę posiłkowemu żołnierstwu czeskiemu, zdumiewały one do tego stopnia pobożnych chrześcian zachodu, że wielbłąd jagielloński, dostawszy się mieszczanom czeskim Pilzna, na wieczną pamiątkę do herbu tego miasta przyjęty. We wiekach rycerskich, uchodził śmiałek, który w te strony się przedarł, za bohatera. Ileż to dziwów miał on za powrotem do opowiadania o tem pograniczu pogańskiem! Znalazłeś tam wszystkie cechy oryentalnego społeczeństwa. Wschód, któremu za dni naszych granice Azyi początkiem, rozpoczynał się wówczas po prawej stronie Wisły. Leżąca po lewym brzegu Polska, była jak cały świat tamtowieczny wielce odmienną od późniejszej. Błąkając się okiem po ówczesnych śladach piśmiennych, napotykamy wszędzie wielkie puszcze, bezludne, tak zwane wsie puszczne. Całe Lubelskie, Sandomierskie, Łukowskie, całe Podgórze, do niedawna same bory i piaski, były jeszcze swobodne od czynszów i dziesięcin. Wędrującemu w bezludnych pustkach kupcowi otwierał się pomiędzy lasy i trzęsawiska wolny wszędzie manowiec. Napróżno ustawy królewskie napominały do trzymania się gościńców. Wozy kupieckie ciągnęły z upodobaniem po bezdrożach, kędy nie groziły ani cła, ani niebezpieczeństwa rozboju; bo nawet rozbójnik wolał czatować przy gościńcu, niż po leśnych manowcach, gdzie bujał tylko zwierz dziki.

Ta bezludność utrzymywała ziemię w stanie przyrody. Większa jej część szumiała lasem, albo trzęsła się moczarami i topieliskami. Lesistość przemagała we wyższej, górzystej Małopolsce; niższa jeziorzysta Wielkopolska tonęła we wodach.

Tylko kilkanaście mil przedzielało Wielkopolskę od morza. Niegdyś miał Bałtyk jeszcze bliżej dosięgać jej granicy. Wiadome jest zdanie uczonych o ciągłem, widocznem zniżaniu się jego powierzchni. Otoż przed wiekami, przy najwyższym stanie źwierciadła morskiego, pokrywały te wody całą przyległą ziemię Pomorsko-pruską. Po dziś dzień zachowała się u ludu tradycya, jakoby niegdyś morze Bałtyckie rozciągało się aż po Grudziądz. Zgodnie z tą wieścią nazywają dziejopisarze kraj Pruski jednym z najnowszych lądów ziemi. Wszakże i po wystąpieniu z łona morskiego zachował on nazbyt jawne ślady pierwotnego stanu. Przeszło dwa tysiące jezior pokrywało przed niedawnym wiekiem szczupłą przestrzeń Prus Krzyżackich, pierwiastkowo zaś miały jeziora pruskie i wielkopolskie nierównie większą rozległość. I tak np. jezioro Gopło, które za czasów Jagielońskich rozciągało się wzdłuż na pięć mil, zmniejszyło się teraz o jednę, a według zdania niektórych, nawet o dwie mile długości. Szerzej rozlane, stykały się ze sobą wody dalekie, tworzyły wielkie wyspy, spławiały duże statki z głębi kraju aż do morza. Cała okolica Kruszwicka była, jak znawcy sądzą, podobna do ogromnej wyspy, oblanej naokoło wodami, łączącymi Gopło z Wartą, Wisłą i Bałtykiem. Wtedy jezioro Gopło służyło za główny gościniec handlu i żeglugi do morza. Wszystkie statki z Warty, Prosny, Neru, Widawki, Izwarty i Odry, tędy przeprawiać się musiały, chcąc płynąć do Gdańska. Według mniemania niektórych przyświecała Mysza wieża tym statkom, jako morska latarnia w długich i ciemnych nocach. Stąd też starożytne pierwszeństwo handlowej i obronnej wodą Kruszwicy przed Gnieznem i Poznaniem. Gdy wody z czasem opadły, upadła i stołeczna wielkość Kruszwicy. A to zniżenie się wód nastąpiło skutkiem jakiejś powszechnej rewolucyi tego niestałego żywiołu. Wspominają o niej starodawne podania i pamiątki miejscowe, wskazując jeszcze ślady po chłoniętych falami grodów i świątyń. Owa mnogość jezior i topielisk czyniła kraj cały nadzwyczaj bagnistym i grząskim. W suchych dziś miejscach łamały się koła zagrzęzłych w bagnisku kolas królewskich, wiozących oblubienice Jagielońskie od ślubu. Król Olbracht kona, a spieszący do niego lekarz, Maciej z Miechowa, więzgnie przy karczmie w Prądniku, tak nieszczęśliwie, że mimo przyprzężenia ośmiu koni, nie zdołano przeprawić się przez bagno, ani też ominąć go inną drogą poboczną, lekarz chcąc nie chcąc wrócił do domu, a król tymczasem umarł. Nie dziw więc, że sypanie grobel, budowanie mostów na bagnach, należało do zwykłych obowiązków ludności. Oto wojenny Leszek czarny z rycerstwem na wiecu i o czemże oni radzą? o naprawianiu mostów. Ciągnęły się one nie raz na kilka set, na kilka tysięcy sążni, na milę. Bagna wyschły, a ruiny pokrywających je niegdyś mostów budzą do tej chwili podziwienie. Z głębokich jezior wznosiły się gdzieniegdzie kamienne mosty, gdy niebo pogodne, a woda w jeziorze opadnie widać dotąd ich szczątki na dnie jeziora. Do każdego miasta przystępowało się ze wszech stron na podścielisku podobnych budowli, istniejących już tylko w pamięci aktów miejscowych; czytając je zdumiewa się dzisiejszy dziejopis na wzmiankę tylu mostów, grobel, jezior, bagien, z których w tem miejscu i śladu nie ma. Najważniejsza twierdza Prus, w pobliżu morza błotnego leżący Malborg, cieszył się ze swego przydomka błotny. Woda broniła, woda żywiła. Nowo osiedlający się osadnicy przyjmowali często jezioro zamiast gruntu ornego.

Taka wodnistość ziemi szła na równi z obfitością wód w rzekach. Wszystkie niemal rzeki wpadające do Bałtyku były spławnymi. Oprócz Wisły i Dniepru, są w dawnem prawodawstwie Styr, Narew, Warta, Dunajec, Wisłoka, Bug, Zbrucz, Wieprz, Tyśmienica, San, Nida, Prosna, rzekami portowymi. Niektóre z nich, jak np. Wisła, o tyle niegdyś głębsza, zaczęły już bardzo wcześnie, bo za czasów Jagiełły opadać i zasuwać się. Były nadzwyczaj szerokie wylewy. Po dłuższych deszczach stawały całe krainy pod wodami. Według dawnego przysłowia woda bierze woda daje, przenosiła fala wylewów niekiedy całe gmachy drewniane z jednego miejsca na drugie. Takim sposobem miał stary modrzewiowy kościołek na górze pod Tarnowem nadpłynąć z jakiejś nieznanej strony i zatrzymać się na grzbiecie swojej dzisiejszej posady. Ggy powódź opadła, okazywały się znowu utworzone przezeń nowe jeziora i rzeki.

Po tem morskiem zwierciedle wód wylewnych, po tych wielkich jeziorach i rzekach portowych, wiły się we wszystkich kierunkach przeróżne statki i okręty. Mniejsze zawijały do licznych jeziorowych i rzecznych przystani, zwanych wówczas przewłoki — większe dążyły do morza i za morze. Przypomnijmy sobie, jakie mnóstwo najrozmaiciej nazwanych łodzi i łódek: pławiczek i pławic, obijaników, bark, bajdaków, o trzech a nawet o czterech masztach, wiosłuje na jeziorach Pińskich z nadejściem wiosny, a poweźmiem wyobrażenie o tłumie żagli na wodach ówczesnej Polski. Zabytkiem tej gęstej w Piastowskich wiekach żeglugi pozostało obfite słownikarstwo żeglarskie. Według niego, starożytne herbowe łodzie, korabie, nawy tudzież znane od dawna szkuty, promy, komiegi, galary, statki, dubasy, oznaczały tyleż różnokształtnych i różne przeznaczenie mających statków wodnych. Z nich to opłatą ceł od towarów, od przewozu podróżnych, płynęły do skarbu znaczne dochody. Cóż dopiero mówić o nieskończonej mnogości rybaków.

Rybołostwo było pospolitem zatrudnieniem życia. Wodne, bezleśne okolice zawdzięczały mu swoje pożywienie, liczne a długie posty bez niego obejść się nie mogły. Za możniejsze strumienie, oprócz znanych rodzajów ryb, wydawały jeszcze jakieś zapomniane w dzisiejszej mowie lepnie, berzany, ukleje, kleszcze, sielawy i wiele innych. Napływające z morza łososie, jesiotry, czeczugi, przeskakiwały jazy i wpadały w matnie. Na wybrzeżach Gdańskich poławiano do czasów Łokietka śledzie. Na wielki rozmiar prowadzono łowiectwo rybne. Szerokie płoty o pozostawionej w pośrodku bramie dla przejścia czołen, żelazne haki, grodze, jazy, przegradzały koryta rzek. Żadna pora roku nie była przeszkodą rybakowi, im sroższa zima, tem dłużej trwała ulubiona łówka po łodzie. W ręku tkaczów rybackich, włoczków, wyrabiały się rozmaitego rodzaju sieci, jako to: włoki, wędy, więcierze, obierze, potrestnice, wiersze, zabrodnie, niewody, żaki. Mnogie dzieła o rybołostwie poświadczają jego ważność w czasach dawniejszych.

Ale nie tylko dla ryb kwitnął wiek złoty. Rozkoszowały w ówczesnych wodach i bagnach roje innych zwierzątek. Takimi były naprzód bobry, których łowy szły na równi z rybołostwem Utrzymywano miejscami stada bobrowe, podzielone według rozmaitości kolorów Wymienione w trzynastym wieku bobrowe gony i zeremie nad Obrą, nad jeziorem Łępnem, nad Wisłą, nie mogły tak rychło wyginąć.

(Dokończenie nastąpi).

KURPIE.

Powieść Historyczna przez Kazimierza Władysława Wójcickiego.

"Stara powiastka jak wino z Tokaja
Serce zagrzewa i umysł upaja."
Dominik G. Magnuszewski, konfederat.

(Ciąg dalszy.)

Uspokojona Małgorzata zbliżyła się znowu do komina i warząchwią mieszała kaszę omaszczoną słoniną, podgarnęła żarzących węgli pod rynkę, gdzie się smażyły kiełbasy, gdy usłyszano poruszenie na podwórzu. Odskoczyła Małgorzata wylękniona, Jaśko spojrzał bojaźliwie, podniósł się Stanisław z ławy, drzwi otworzył i ujrzał wchodzącego naprzód Węgra, a za nim króla szwedzkiego,

— Długośmy czekali, długo na was, rzekł Stanisław Bąk, ale co odłożone, to nie stracone, jeszcześmy nie rozpoczęli wieczerzy.

Karol skłonił głową, zdjął płaszcz i kapelusz. Borowy stojąc w milczeniu, przypatrywał mu się uważnie. Miał on na sobie mundur granatowy, z dużymi miedzianymi guzikami, szeroki pas bawoli, spodnie łosie, ogromne buty. Para pistoletów i długi pałasz, składały całe uzbrojenie.

— No, Małgosiu! podajcie z komina, co dał Pan Bóg i prosząc gości zasiadł Stanisław na ławce, Karol przy nim zajął miejsce. Dołmaszy nie wiedząc gdzie usiąść, zostawał w kłopocie, bał się przy królu, żeby go nie rozgniewał, stanął więc za nim z uszanowaniem. Karol to dostrzegł, surowo spojrzał w oczy, porwał za rękę i posadził przy sobie.

— Matulu, a nie żałujcie Szwedów do kaszy, zawołał Jaśko, nadstawiając dużą miskę.

Karol na ten wyraz Szwed zmarszczył czoło, Dołmaszy się uśmiechał.

Czy Jego Oświec.... król surowiej spojrzał mu w oczy, zmiarkował Węgier i rzekł po chwili:

— Czy oni wiedia to sem slaninu, wołają Szwedy.

— Nie słoninę, ale skwarki po naszemu, bo to widzita, Szwedy dużo nam naskwarzyli biedy i dla tego u nas tak się zowią. Ale nie gniewajcie się o to, mój Jaśko dobry chłopak, ale sobie trochę głupi.

Jaśko z chichotaniem postawił na stole miskę gorącej kaszy, każdy zabrał się do niej z apetytem i Karol nie długo myśląc, wziął drewnioną łyżkę i pożywał ze smakiem.

Borowy siedział naprzeciw króla szwedzkiego, wlepione miał ciągle oczy w twarz jego, uważał bacznie każde poruszenie. Po wieczerzy kiwnął na Stanisława i weszli do komory.

— Mój Staśku, rzekł zwolna, widzi mi się, że to ten sam co to bywał na przodzie, com do niego strzelił srebrnym guzikim, może to król.

— I zdaje się wam kumie i ja go widział, ale ani krzty nie podobny.

— Gadata, gadata! pamiętam ci go dobrze, jakbym patrzył na niego, jak na swoim koniu się uwijał, jakiem go wziął na cel—na ziemię. A potem i pas taki szeroki, co gadają, że ma od djabła. Widziałeś, jakie na nim litery dziwaczne z kałamarza pisane. O że to sam król, dałbym za to szyję.

— A choćby i tak było! jest bezpieczny, zawierzył nam, przyszedł na noc posilić się, niech będzie i djabłem.

Wartałoby!... odpowiedział borowy i zamilkł, nie dodał i słowa. Stanisław Bąk kiwnął głową wychodząc z komory i rzekł:

— Będzie sobie spał spokojny, bo w mojej chacie, za domem róbcie co chcecie.

Na rozesłanej słomie położył się strudzony Karol XII i zasnął twardo nierozebrany wcale. Stanisław Bąk ze żoną, synem i borowym, spoczywali w komorze. Dołmaszy jeden czuwał, całą noc siedział na ławie przy kominie drzymał, palił fajkę i przykładał drewek na gasnący ogień.

VIII.

"Imię nasze ochrzcił strach"
E. Brocki. (Pieśń Opryszków.)

W obszernej komnacie siedział zamyślony Szczuka, podkanclerzy litewski. Na wielkim kominie palił się ogień, przy nim ze założonymi w tył rękami grzał się podsiwiały Ordęga.

— Co źle, to źle, panie bracie, rzekł Szczuka, pokręcając wąsa, i jakże to było?

— Krótko a węzłowato. Najjaśniejszy król szwedzki z Torunia poszedł z wojskiem w lasy Mazowieckie. Kurpie, na których czele stanęła Pani Wojewodzina, podali mu warunki, których jeżeli nie przyjmie, nie puszczą go dalej, roześmiał się Karol i szedł na przebój, ale stracił w krwawej rozprawie wojsko wyborowe i sam jedni mówią, że zginął, drudzy, że ciężko raniony.

— Gdzież się teraz obraca? zawołał podkanclerzy, dobrze mówią, że fortuna non omnibus una.

— Fortuna, zwyczajnie jak fortuna, to jest białogłowa, na jej statek nie spuszczaj się Waszmość; ś. p. rodzic zawsze mawiał:

"Co ci powie białogłowa.
Pisz na bystrej wodzie słowa"

i ja to zawsze sobie przypominam, a myślę, że tak fortunie jako i niewieście zarówno zawierzaj.

— Dużo musiało naginąć!

— Do ośmiu tysięcy Szwedów — odpowiedział Ordęga.

— Do stu szatanów! krzyknął poruszony Szczuka, 7,000 miał Karol pod Narwą, gdy 80,000 Moskwy pobił, a tu!

— A tu miał rozprawę z chłopami bez butów, jak nazwał, ale z chłopami polskimi.

— Prawda, że każdy z nich dobrze strzela, ale cóż to znaczy przed wojskiem Karola XII.

— To znaczy, mój panie podkanclerzy, że jak weźmie na cel, to pewnie nie chybi. Sam widziałem, szło o zakład, napisał na desce podstarości pani Wojewodzinej A. S. R. to jest Augustus Secundus Rex; był tam borowy leśnikiem, jak nabił swoję mizerną strzelbę, w pół godziny trzy litery wysadził.

— Długo się bili? zapytał znowu Szczuka, którego ta wiadomość więcej obchodziła.

— Blisko trzy dni trwała rozprawa, jeszcze się zwycięstwo chwiało, ale gdy Telembski, dworzanin pani wojewodzinej, zdobył pięć śmigownic, a ona sama wycięła regiment Szwedów na cmentarzu w Ostrołące, otoczeni zewsząd, co do nogi wyginąć musieli.

— Ale gdzie król, gdzie król!

— Pan Bóg go święty raczy wiedzieć, gdzie się obraca.

— Mój Grześko, fornal, co ongi za Łomżę jeździł, nasłuchał się dziwnych rzeczy.

— I cóż tedy mówią, co słychać pewniejszego?

— Waszmość niespokojny o Najjaśniejszego króla Karola i mnie to obchodzi, otóż on gadał, co słyszał, że schwytać mieli, ale Deus omnipotens wyzwolić go raczył, że przestrzeloną ma rękę, że pięć kul trafiło go w brzuch, ale się o pas bawoli oparły i dla tego prostactwo rozgłasza, że ma pas od djabła, którego żadna kula nie przeszyje.

—Ale cóż u Boga, że takie wojsko oprzeć się im nie mogło!

— Nic dziwnego, bo ja znam z bliska Kurpiów, u nich życie jak ślina waży, a potem jaka przytomność! Był raz ogromny niedźwiedź, ale taki, że nie jego myśliwi, ale on strzelców szukał. Pamiętam, jeden gajowy miał coś czerwonego na kapeluszu; niedźwiedź z ponurym mrukiem stanąwszy na dwóch łapach tylnych, poskoczył do niego. Gdy się zbliżył na pięć może kroków, gajowy jeszcze podniósł dekel i zajrzał, czy dobra podsypka, zmierzył i palnął, aż musiał w tył uskoczyć parę kroków, tak blisko zwaliło się niedzwiedzisko, byłby go przydusił.

Szczuka zamyślony mało zważał na gawędzenie starego Ordęgi, pokręcał wąsa zatopiony w dumaniach, po chwili rzekł z uśmiechem:

O zapewne, król August zechce kyrzystać z pomyślności, jak się dowie w swojej ucieczce, może myśli wrócić, ale nie tak łatwo! zawołał uderzając ręką w stół, dywanem tureckim zasłany.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Miejscowe.

W trzech parafiach polskich

UROCZYSTOŚĆ PIERWSZEJ KOMUNII ŚWIĘTEJ.

W ostatnią niedzielę tj. 9. bm. przystępowała tutejsza młodzież polska w trzech parafiach po pierwszy raz do Stołu Pańskiego, a mianowicie: w parafii św. Kazimierza, św. Jacka i św. Józafata. W pierwszej było 100 dzieci obojga płci, w drugiej przeszło 150, w trzeciej 186.

Odnośni Wni Proboszczowie mieli we wszystkich trzech wzmiankowanych świątyniach odpowiednią naukę do młodzieży i do rodziców przed i po udzieleniu dziatwie Najśw. Sakramentu. Wy ks. Gulski przemówił nader rzewnie, a biorąc pobudkę z tej okazyi, iż młodzież występująca ze szkoły, wstępuje na drogę życia więcej samoistnego, nazwał słowa swe, skierowane do niej, testamentem ojca duchownego. Wbny ks. Prob. Tarasiewicz także sam pomimo wątłych jeszcze sił fizycznych do młodzieży przemawiał. W parafii św. Józafata celebrował Wy ks. Prob. Grutza sumę w asystencyi WW ks. Kempy i Smietany i przemawiał po dwa kroć do młodzieży i rodziców. Przed przystąpieniem do Stołu Pańskiego podniósł stan godności katolickich dziatek w tej uroczystej chwili, wyrażając równocześnie rodzicom uznanie ich troskliwości o godową szatę duszy i ciała swych dzieci; wezwał następnie te ostatnie o dozgonną swym rodzicom wdzięczność, należną i nakazaną prawem Boskiem, a w końcu wezwał je o odnowienie przyrzeczeń przez chrzestnych przy chrzcie św. w ich imieniu poczynionych, co też dziatwa głośno wykonała na odnośne zapytania.

Po udzieleniu komunii św. przemówił powtórnie, wzywając dzieci, aby dziękując Bogu za łaskę doznaną, poszły za wzorem jednego z 10 oczyszczonych z trądu przez Zbawiciela. Zwracając następnie swe słowa do dorosłych, wspomniał i im takąż samę błogą z ich życia chwilę i świętobliwe postanowienia, wskazując przy tej sposobności na grubą ludzką ułomność, a w końcu polecił dziatwę dalszej rodzicielskiej pieczy z życzeniem, aby rodzice przez sumienną opiekę, zaś dzieci przez takież im posłuszeństwo i wdzięczność koronę życia wiecznego życiem doczesnem sobie wysłużyły.

Obsadzenie posady sekretarza

WŚRÓD SZCZEGÓLNYCH FORMALNOŚCI.

Na posiedzeniu komisyi policyjnej i straży ogniowej zeszłego tygodnia usunięto sekr. tejże komisyi, p. Barry, a wybrano pana Gregory na jego miejsce. Ponieważ zaś ustępujący sekretarz Barry i komisarz Tate poczytywali ten nowy wybór prowizorycznego sekretarza za nielegalny, przeto były (ustępujący) sekretarz nie oddał kluczy od biura Gregoremu, lecz wręczył je protestującemu komisarzowi p. Tate, dla zapobieżenia, aby w tę prowizoryczną czynność urzędową nie wszedł nowo obrany jego następca. Atoli tak radykalnemu zapobieganiu zapobiegł major Rose jeszcze radykalniej: kazał odźwiernemu otworzyć biuro i oddał Gregoremu urzędowe akta w administracyą. Równocześnie kazał i zamek u drzwi biura zmienić, aby klucz dawnego sekretarza zneutralizować w kieszeni p. Tate, gdzie go deponowano. Przy drzwiach zaś biura ustawił straż policyjną, mającą czuwać, by kto inny nie wszedł do biura jak p. Gregory. W poniedziałek zrana przybył komisarz Tate z deponowanym w jego rękach kluczem do biura i sprawdził nie bez zdumienia udaremnione usiłowania, aby wprowadzić w urzędowanie dawnego sekretarza.

W ciągu dnia siedział w poniedziałek także w biurze p. sekretarza Gregory'ego z polecenia majora najdłuższy z policyantów dla zabezpieczenia nowego urzędnika przed wszelką możliwą natarczywością. Komisarz Tate odgraża się teraz, że będzie jeszcze próbował wyprzeć pana Gregor'ego sądownie ze zajętej posady. Ciekawe to wydarzenie zaszło prawdopodobnie skutkiem nieobecności komisarza Kindling'a, który obecnie bawi w Europie, a który byłby bez wątpienia głosował za dawnym sekretarzem.

REZYGNACYA I MIANOWANIE.

Zeszłego tygodnia zrezygnował Wbny ks. Lewandowski z posady Proboszcza w parafii św. Wincentego dla podeszłego wieku i nadwątlonego zdrowia. Na opróżnioną posadę zamianował J. E. ks. Arcybiskup Wgo ks. Maksymiliana Dorszyńskiego, dotychczasowego asystenta w parafii św. Kazimierza.

WZNOWIONE ZABIEGI.

Stara piosnka względem przeniesienia stolicy stanu, z Madison do Milwaukee rozbrzmiewa ponownie i zyskuje coraz liczniejszych zwolenników. Projekt, pochodzący od radnego 15-ej wardy, Jerzego Thueringa, zmierza do pobudowania gmachu rządowego, czyli pałacu gubernatorskiego na gruncie, znanym pod nazwą "Milwaukee Garden".

Sprawą tą zajmują się z wielkim zainteresowaniem przedsiębiorcy i politycy, którzy sądzą, że przeniesienie stolicy, a raczej korzyść z przeniesienia takowej warta, aby przez ten wzgląd nie tylko gruntu pod gmach miasto dostarczyło, lecz i znaczną część kosztów budowy poniosło. Z przeniesieniem stolicy do tutejszego miasta przeniesionoby równocześnie i wyższy sąd stanowy, co byłoby w interesie adwokatów, mających większą połowę ze wszystkich spraw przed tym sądem, samych milwauckich.

Do przeprowadzenia tego projektu potrzebaby dopiero za pomocą powszechnego głosowania poprawkę do konstytucyi uskutecznić, gdyż według przepisów jej dotychczasowych ma być wszechnica, czyli uniwersytet i stolica w jednem i tem samem mieście.

SPRAWOZDANIE 2. KWARTAŁU,

Generalnego Sekretarza Stowarzyszenia Pol. w Am. pod opieką św. Trójcy.

DOCHÓD.

W kwietniu doszło assesmentu	$1,609.59
W maju doszło assesmentu....	1,608.61
W czerwcu doszło assesmentu	1,653.62
Razem wpłynęło do kasy tow	$4,871.82
Procentu wpłynęło razem....	100.00
Razem wpłynęło w 2gim kwar.	$4,971.82
Bilans z 1go kwartału........	7,907.14
Razem..................	$12.878,96

ROZCHÓD.

W kwietniu wypłacono pośmiertnego	$1,350.00
W maju wypłacono pośmiertn.	2,650.00
W czerwcu wypłacono pośmier.	900.00
Wypłacono pośmiertnego	$4,900.00

Administracyjnego wypłacono w 2gim kwartale:

W kwietniu	$381.91
W maju	35.50
W czerwcu	184,50
Razem z fund. Administracyjn.	$601.91
Ogólny rozchód w 2. kwartale	$5,501.91

Odciągnąć rozchód od dochodu pozostaje jak następuje:

Na pierwszych hypotekach wypożyczone jest razem.....	$6 000.00
Ulokowane w banku..........	1,377.05
Ogólny majątek............	$7,377.05

Nowych członkow wstąpiło w 2gim kwartale 45.

Wypadków śmierci było 7.

Prosimy Szanowne Tow. lub nowe zakładające się Grupy zgłaszać się po informacye pod adresem

Ignacy Górski, sekr.,
728 7-th Ave., Milwaukee, Wis.

Pokwitowanie.

Z Milwaukee zapłacili:

T Sadowski	$1 00
J Zamka	1 00
J Lubiński	1 00
M Woźniak	1 00
J Blechacz	1 00
Fr. Jabłoński	1 00
A Szych	1 00
P Krzewiński	1 00
A Kontowski	1 00
J Posieczek	1 00
J Markowski	2 00
Piotr Komorowski	1 00
D Bromirski	1 00
J Bińkowski	1 00
Ks. N. N.	10 00
K Szymczak	1 00
And Kania	1 00
Szczepan Nowak	2 00
J Snopek	50
M Głysz	1 00
Jos Snopek	1 00
Szcz Rózga	1 50
J Małecki	1 00
J Pacała	50
M Waras	1 00
Fr Molinda	1 00
M Pokora	1 00
J Kosmaczyński	1 00
J Walczak West Park O.	1 00
J Kobus, Chicago, Ill.	1 00
J Marchlewski, Bricefield, Mo.	1 00
J Kepek Joliet Ill.	1 00
Fr Fojut "	1 00
Ant. Łukaszewicz Scranton Pa.	1 00
J Łobos Lorain, Ohio.	1 00
Fr Kozłowski Scranton, Pa.	1 00
F Wiśniewski Bridesburg, Pa.	1 00
G Komar Holyoke, Mass	1 00
J Stec, Chicago, Ill.	1 00
S Resko, Upperfalls, Mass.	1 00
S Łaszkiewicz, Nikoose, Wis.	1 00
Ks. St. Jeka, Pulaski, Wis.	2 00
T. Lewandowski Buffalo N. Y.	1 00

Potrzeba.

Organista w swoim fachu biegły może objąć posadę przy kościele św. Józafata w Manistee, Mich. od pierwszego lipca b. r. Zgłosić się pod adresem: Rev. E. Kozłowski, 249 6th st. Manistee, Mich.

Do czytelników.

Zuwagi, iż literatura nasza jest tak bogata, że z niej korzystają nawet inne narodowości i nawet nieprzyjaciele naszej ojczyzny, co dawniej zakazywali nam czerpania z niej wiadomości, kazują dzisiaj przekładać ją na swój własny język narodowy; z uwagi nadto, iż nie każdemu znany jest cały zakres tejże literatury i treści pojedyńczych jej skarbów, postanowiliśmy gromadzić najcenniejszy ten materyał w tygodnik przeznaczony na księgę okazałą z końcem roku, a to, aby utworzyć tanio doborową bibliotekę domową dla każdej polskiej rodziny w poprawnym dzisiejszym języku polskim. Do tego jednak celu, sięgającego nie na dziś lub jutro, lecz w przyszłe aż pokolenia, nie wystarczą nasze dobre chęci bez poparcia ich przez wszystkich bez wyjątku polaków. Tych bowiem powieści, z których każda kosztuje $2.00 nie zdołamy połączyć w jednę księgę za $1.00, jeżeli się znajdą rodziny polskie, nie pojmujące naszego zamiaru. Na taką zaś księgę przeznaczon jest tygodnik "Źródło" i dla tego uważamy za swój obowiązek objaśnić szanownych czytelników i ojców rodzin o jego znaczeniu i wartości, aby takowy niezwłocznie prenumerowali i nie pozbywali się bezwiednie za $1.00 tej księgi, która będzie zbiorem kilku ksiąg, kosztujących po kilka dolarów. Dotąd jest "ŹRÓDŁO" w rękach 12,000 rodzin polskich.